

Wślinkologia

Kilkadziesiąt lat temu, w czasach, gdy jeszcze nie było Internetu i zanim narodził się demon cytalogii, a ja byłem starszym asystentem, na jakiejś szkole letniej fizyki ciała stałego, podczas dyskusji przy piwie mgr Sylwester Porowski, powołując się na Witkacego, opowiedział o systemie „wślinek” jako metodzie budowania swojego autorytetu. Polega on na tym, że pierwszy wślinkarz publikuje w jakimś nieważnym czasopiśmie wślinkę, a więc nieważny artykuł na nieważny temat i wystarczy zacytować w nim liczne grono nieważnych osób i rozesłać do nich reprinty oraz nieco pocześć, gdyż za pewno co najmniej jeden z tych reprintów trafi w ręce podobnego mu wślinkarza, który odwzajemni się zacytowaniem. W ten prosty sposób wślinkarze odszukują się w tłumie, a system wzajemności cytowania rozrasta się błyskawicznie, czemu sprzyja założenie czasopisma pt. „International Journal of Wślinkologia”. W ten sposób tworzy się nowa dyscyplina naukowa „wślinkologia” i wkrótce można założyć Komitet Naukowy Wślinkologii PAN lub nawet międzynarodowe stowarzyszenie.

Gdy niedawno zapytałem prof. Porowskiego, czy sobie to przypomina, odpowiedział, że nie, a na mój list prof. Janusz Degler, najwybitniejszy znawca Witkacego, odpowiedział, że aczkolwiek ta definicja jest w jego stylu, to jednak nigdy jej w dorobku Witkacego nie napotkał. Więc może mi się to wszystko przyśniło? Ale niezależnie od tego, kim był autor opisanego mechanizmu wślinkowania, to bardzo precyzyjnie zdefiniował rozprzestrzeniającą się obecnie w środowisku naukowym plagę manipulowania cytataми dla uzyskania z tego korzyści. Postanowiłem więc ten trafny rodzimy termin przypomnieć, aby ocalić go od zapomnienia.

Proceder wślinkowania wynika bezpośrednio z zaobserwowanej zasady, że „nie ma znaczenia, ilu masz współautorów, ponieważ im częściej twoje nazwisko ukazuje się na liście cytowań, tym większą wykazujesz się produktywnością”. Liczba współautorów nie ma więc wpływu na ocenę naukowej pozycji i reputacji uczonego, która w głównej mierze opiera się na wynikach bibliometrycznych pomiarów wykorzystujących pewne statystyczne prawidłowości odnoszące się do liczby publikacji i ich cytowań. Na takie zagrożenie wskazywał przed kilkudziesięciami laty Derek J. De Solla Price, a ostatnio w PAUzie 254 pisał o tym prof. Antoni Rogalski.

A problem jest coraz poważniejszy i nabrał wręcz przemysłowego wymiaru, szczególnie po 2005 roku, gdy zaczęto stosować bezkrytyczne dane bibliometryczne do systemu ocen pracowników naukowych (*index Hirscha*) i czasopism

(*impact factor*). Oczywiście bardzo szybko w Internecie ukażo się wiele poradników omawiających bardziej lub mniej zaawansowane metody, jak tymi współczynnikami można manipulować. Wyzwolilo to lawinę wślinek, która nas zalewa.

Droga do wślinkowego sukcesu jest bardzo prosta. Należy stworzyć wokół siebie kilkuosobową grupę współpracowników i nawiązać współpracę z zainteresowanymi wślinkarzami w innych instytucjach, najlepiej z odległych egzotycznych krajów. Grupa taka musi wykazywać się znaczną produktywnością, przy czym z oczywistych powodów jakość zastępowana jest ilością, stąd wiele z tych publikacji ma charakter częstkowy (technika salami) oraz jest wśród nich wiele auto-plagiatów i powtórzeń. Autorzy cytują się wzajemnie, najczęściej we wstępie do artykułu, często nawet bez żadnego uzasadnienia, cytując szczególnie te prace, które mają nieco mniej cytowań niż wartość indeksu h danego autora (zacytowanie pracy, która jest na miejscu h+1, podnosi wartość indeksu o 1). Autorzy pojawiają się w różnej kolejności i różnej konfiguracji. Ułatwiającym ten proceder elementem jest współudział jakiegoś czasopisma krajowego, publikującego w języku angielskim, którego zainteresowanie wynika z faktu, że może w ten sposób zyskiwać punkty na listach ministerialnych, a nawet uzyskać miejsce na tak cenionej liście „Thomson Reuters”.

W znanym mi przypadku takiej „spółdzielni” jej szef uzyskał nagrodę rektora jako właściciel największego indeksu h spośród profesorów tej uczelni.

Na to niepokojące zjawisko zwróciła uwagę Komisja do spraw Etyki w Nauce PAN, która w ubiegłym roku wyraziła głębokie zaniepokojenie faktem rozprzestrzeniania się w środowisku naukowym oszukańczych praktyk, polegających na zamieszczaniu w publikacjach naukowych nieuzasadnionych cytowań i autocytowań w celu uzyskania korzyści wynikających z zawyżania w ten sposób wskaźników, takich jak *impact factor* oraz *index Hirscha*. Działania takie są bowiem całkowicie sprzeczne z podstawowymi zasadami etyki naukowej i stanowią poważne wykroczenia przeciwko dobru społeczności naukowej, jak i zagrożenie dla prawidłowego działania instytucji naukowych oraz finansujących naukę.

Wślinkowanie nie jest więc wynalazkiem nowym, gdyż powstało, zanim J. E. Hirsch wymyślił w 2005 roku swój indeks. A jeśli odbywa się na obrzeżach nauki, na naukowej prowincji, taki proceder budowania autorytetu może pozostać na zawsze niedostrzeżony. Te zjawiska nie są odosobnione i spotykają się z milczącą akceptacją znacznej części środowiska naukowego, co niestety wydaje mi marne świadectwo.

MACIEJ W. GRABSKI

PAUza Akademicka – www.pauza.krakow.pl – tygodnik Polskiej Akademii Umiejętności i środowiska naukowego.

Rada Redakcyjna: Magdalena Bajer, Andrzej Białas, Aleksander Koj, Janusz Limon, Ewa Lipska, Stanisław Rodziński, Piotr Sztompka, Jerzy Vetulani, Marta Wyka, Jerzy Wyrzumiński, Jakub Zakrzewski, Franciszek Ziejka.

Redakcja: Andrzej Białas – redaktor naczelny; Andrzej Kobos, Marian Nowy – redaktorzy; Adam Korpak, Krzysztof Skórczewski – grafika; Ryszard Otręba – „Galeria PAUzy”; Anna Michalewicz – dyrektor administracyjny; Witold Brzoskowski, Monika Mentel – fotokład; Wydawnictwo PAU – konsultacje.

Adres do korespondencji: Polska Akademia Umiejętności, 31-016 Kraków, ul. Sławkowska 17; e-mail: pauza@pau.krakow.pl

Oczekujemy na artykuły do 6 000 znaków (ze spacjami) i ilustracje w formacie JPEG o rozdzielczości 300 dpi.